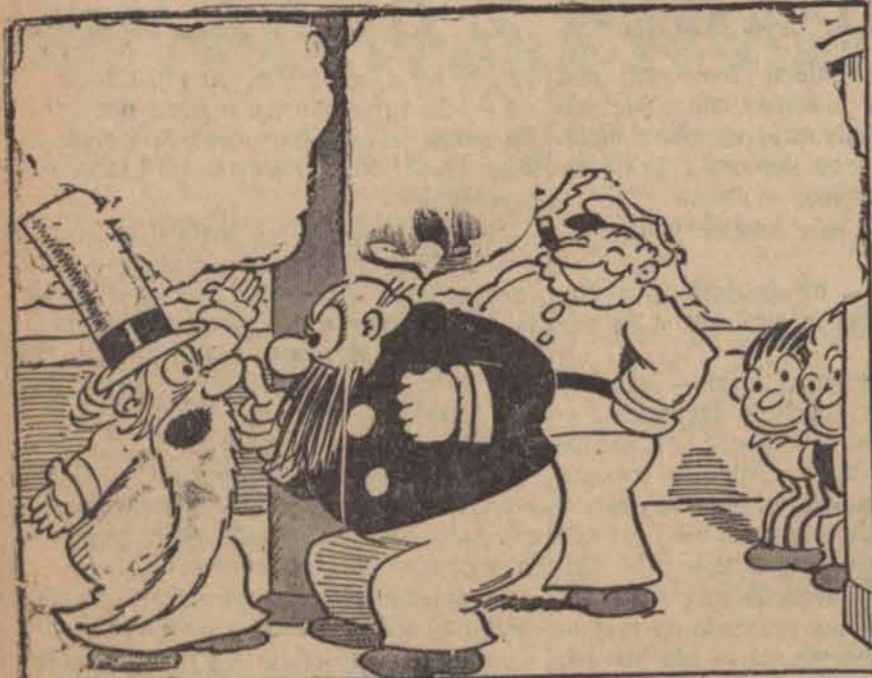
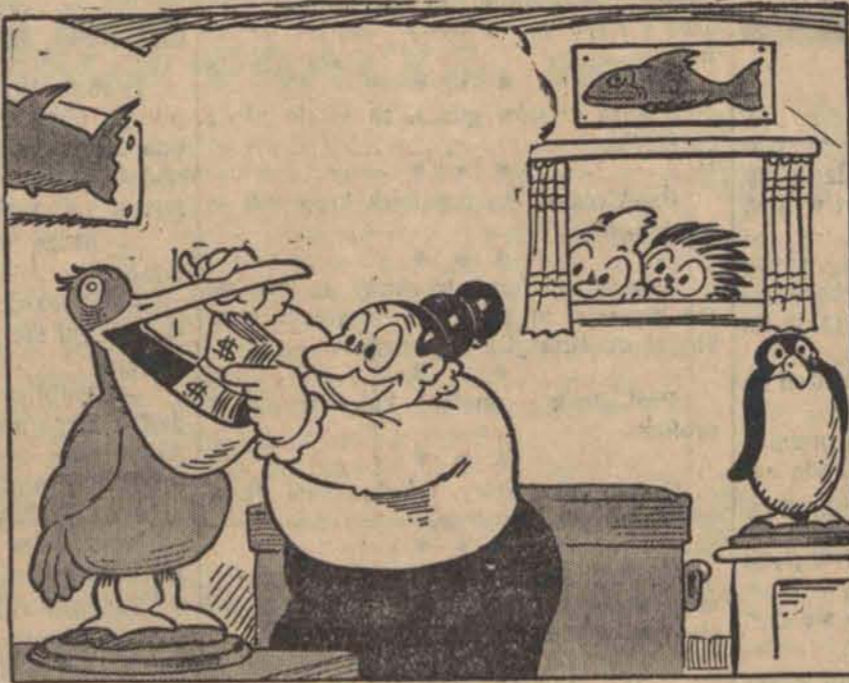


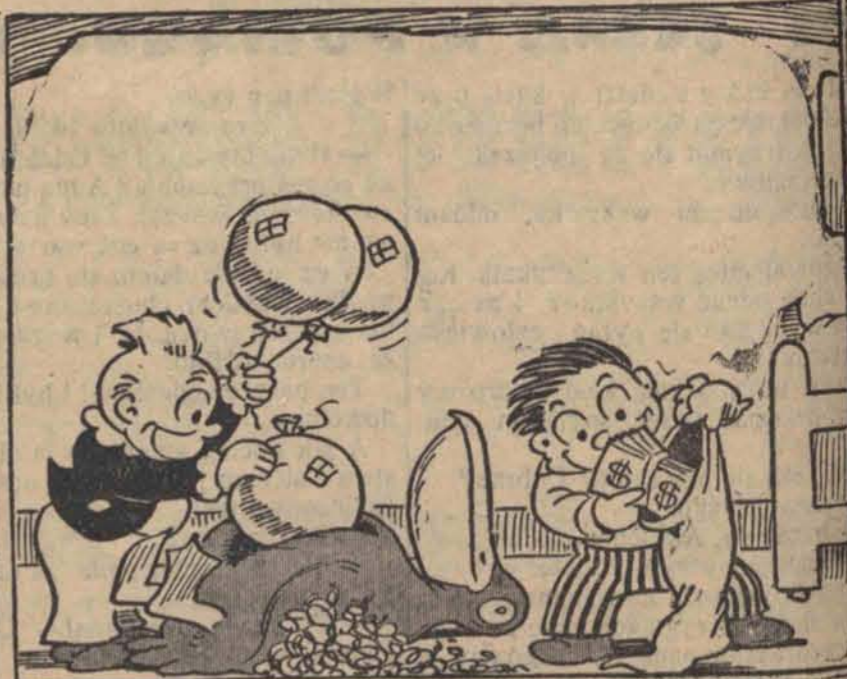
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



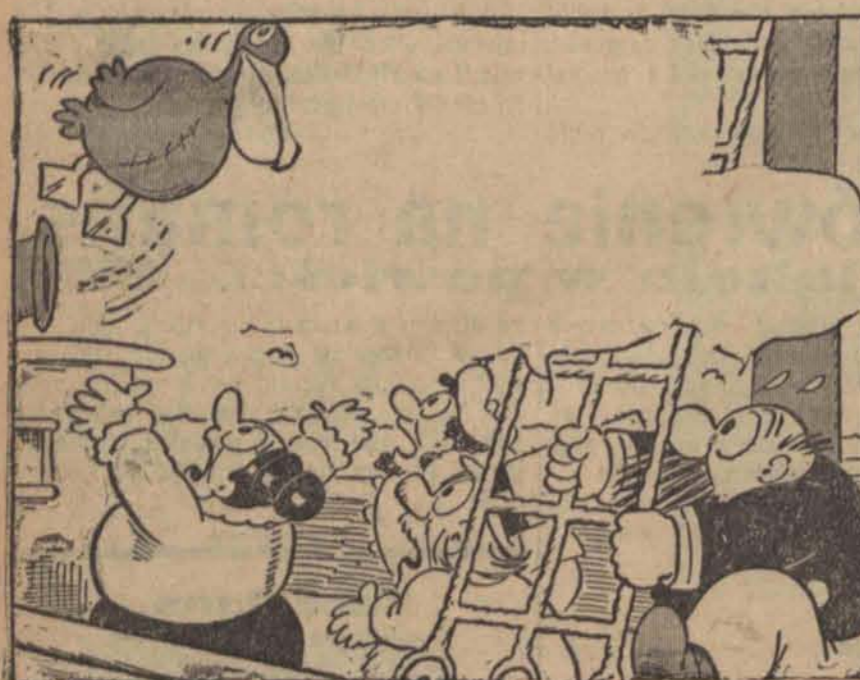
Kłaczek: — Przez pańską głupotę Tekla zabrała całą gotówkę, którą otrzymaliśmy za rupturusa. Pięćdziesiąt tysięcy diabli wzięli! Może nieprawdę mówię?
Wujek Tom: — To kara za wtamanie do kasy, kozł wypędkul



Wacek: — Ja nie rozumiem, jak dwóch dorosłych, może się kłócić o głupie 50.000 dolarów?
Wicek: — Cicho, idjoto, patrz lepiej, gdzie ciotka chowa banknoty. Do dzioba wypchanego pelikana.



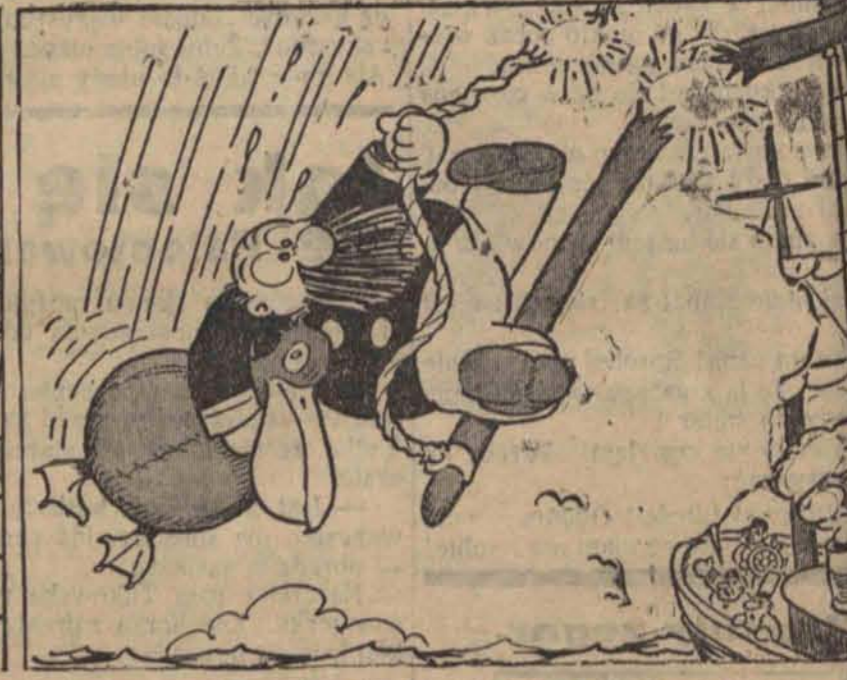
Wacek: — A teraz włożymy mu do brzuszka kilka baloników. Niech sobie po śmierci jeszcze raz popruwa.
Wicek: — Ja tymczasem wpakuję skarb do ciociej pończochy. Mówią, że babska pończocha przynosi szczęście?



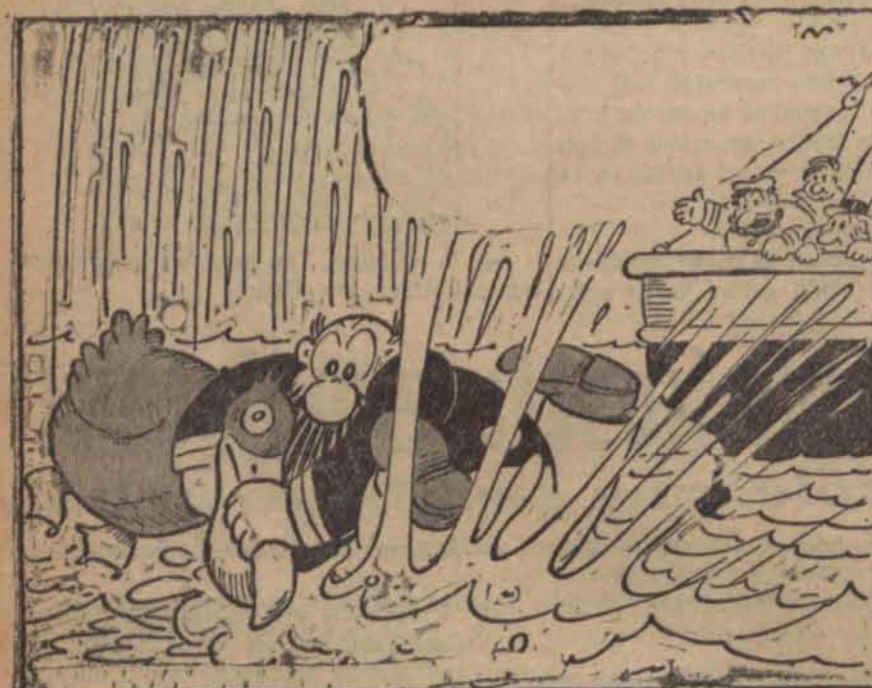
Ciocia Tekla: — Mój Boże! W tym pelikanie są pieniądze? Ratuście!
Kłaczek: — Co? 50.000 dolarów włożyłaś w wypchanego pelikana?



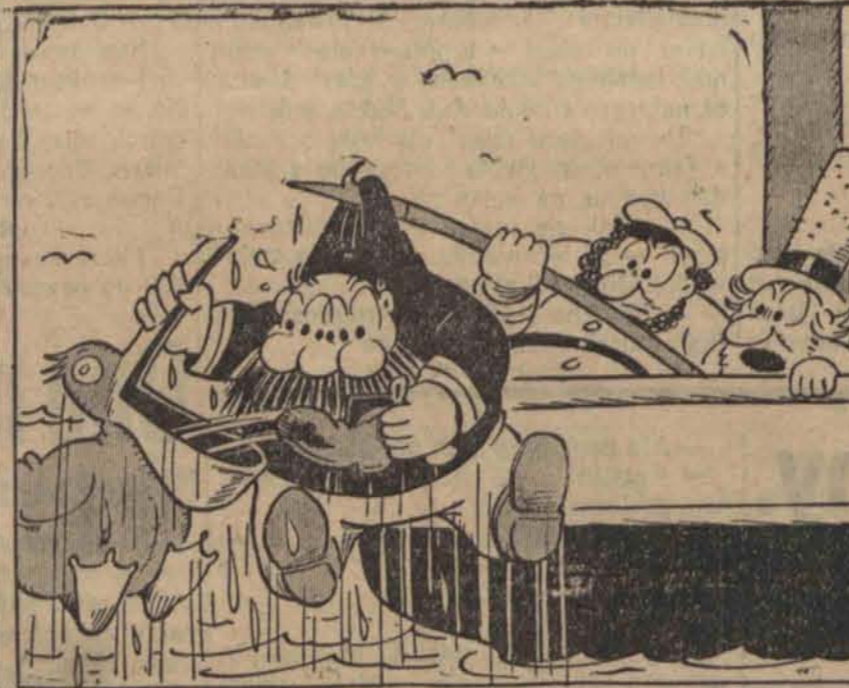
Wujek Tom: — Może uda mi się jeszcze go schwycić! Sterniku! Trochę więcej na lewo!
Sternik: — Uwaga, lina pękła! Cały statek nam zde-
moluje!



Wujek Tom: — Udało się! Ach do stokroć kartaczy, reja pękła!
Ciocia Tekla: — Trzymaj pelikana! Z nim w garści nie utoniesz!



Kapitan: — Brawo Tom, dzielnie się spisales. A teraz trzymaj go za dziób, aby dolarki nie wpadły do wody.



Wujek Tom: — Co za głupie kawaly? Stary but zamiast gotówki?
Kłaczek: — Co? Niema pieniędzy?!



Ciocia Tekla: — Patrzcie, co za szczęście; znalazłam banknoty w mojej pończosze! Może mi się tylko śniło, że je włożyłam do pelikana!
Kłaczek: — Przeklęte babsko!

GUERICKA.

Pod pantoflem.

Pan Ksawery był niski, jego żona — wysoka. Pan Ksawery był pulchny, jego żonie kości wystawały ze wszystkich stron. Pan Ksawery był łagodny, dobroduszy, pani Amelia — surowa i oschła. Onby rad widzieć w życiu trochę fantazji, urozmaicenia, niespodzianek, ona zaś zaciekle walczyła ze wszytym sentymentalnością, jej zaś — pedanteria. Pan Ksawery chciałby mieć dzieci, pani Amelia zaś miała o cnotcie stanowczo przesadne pojęcia, a o dzieciach nie chciała słyszeć, bo to i szklanki tłuka, i błota naniosła... "Czemu więc pan Ksawery ożenił się z panią Emilią? Bóg to raczej jeden wie! Raz wpadłszy pod kościśta łapę pani Emilii, biedaczek nie miał nadziei odzyskania wolności. Niech tylko się ośmielił pisać jedno słówko, a pani Amelia marszczyła brwi, podnosiła wskazujący palec do góry i wierszkiem głosem mówiła

— Ksawery, idź do swego pokoju. Za karę nie dostaniesz dziś kolacji. I ani słowa!...
Pan Ksawery wygrał na loterii cały tysiąc złotych! I pani Emilia nic o tem nie wiedziała. Pan Ksawery nie mówił jej o tem, gdyż raz się wyraziła o loterii, że ją potępia bo nie można prze widzieć i nie można być pewnym, że się wygra. Pan Ksawery więc sobie odłożył z kieszonkowych pieniędzy (które mu żona wydzielała dość skąpo) i kupił los. Wygrał cały tysiąc!...
Powiedzieć żonie? Brr... nigdy w życiu. Za karę, że kupił los bez pytania, pozbawił go znów kolacji, a pieniądze wsiadła w celową gospodarkę pani Emilii. Pan Ksawery schował pieniądze pod szafę. Ponieważ ta kryjówka wchodziła mu się niepewna, wybrał za schowanko szparę między kaflami pieca, przy ścianie. A może żona znajdzie? Wsunął je za tapetę, gdzie przeleżały dwa dni. Gdy jednak pani Emilia zaczęła mówić o remoncie mieszkania, szybko je wyściągnał. Co z nimi zrobić?
Pan Ksawery miał przyjaciela, ko-

niwojażera, który go znał od dzieciństwa, razem skończyli szkołę i jednocześnie wstąpili w związki małżeńskie. Pan Józef był człowiekiem zaradnym i życzliwym przyjacielem, który mu na pewno dobrze poradzi. Przy pierwszej okazji, jaka się nadarzyła, pan Ksawery złożył przyjacielowi wizytę. Trzeba trafić, że akurat pan Józef był na prowincji, gdzie zachwalał cnoty żyrdowskich prześcieradeł. Pana Ksaweręgo przyjęła więc pani Maryla, żona komiwojażera. Nie wypadło od razu się pożegnać, pan Ksawery więc został myśleć ze drżeniem, co też za burę dostanie, kiedy się spóźni na kolację. Pani Maryla, która wiedziała coś niecoś o pozycjach małżeńskich naszego bohatera, poczuła doń kruszynę współczucia. On sam patrzył na nią z sympatją; ot, to się nazywa żona! Józef jest szczęśliwy, nie ma żadnych awantur, surowej dyscypliny, wie chociaż, pocco się ożenił. Jaka ta pani Maryla jest miłutka: nieduża, tłuściutka, świeżutka, apetyczna, wesoła... I tak jej dobrze z oczu pa-

Pan Ksawery nabrał do niej zaufania. Co z tego, że nie ma Józefa? Jego żona na pewno tak samo dobrze poradzi. I pan, Ksawery powiedział wszystkim, co go trapiło. Pani Maryla słuchała uważnie, kiwała głową ze współczuciem, z podziwem spoglądała, gdy opowiadał o wygranym tysiącu, żywo się zainteresowała całym problemem. Wreszcie, po namyśle orzekła:
— Najlepiej będzie te pieniądze wydać.
— Coza genialna myśl! Ale to nie wszystko...
— Ale jak ja to sam wydam? Na co?
Pani Maryla westchnęła z rezygnacją:
— Trudno, pomogę panu...
Co za szlachetna dusza!.. O mało się nie rozplakał. Akurat siedzieli blisko siebie. Najpierw zatknęły się ich ręce, potem usta...
Pan Ksawery rozkoszował się już od tygodnia. Specjalnie, w tajemnicy przed Emilją, zwolnił się z biura pod pretek-

stem choroby. Przez cały tydzień powalał pani Maryli prezenty, oprowadzał ją po wykwintnych restauracjach. Wreszcie tysiąc się skończył.
Dowiedziawszy się o tem, pani Maryla przypomniała sobie naraz, że wraca, że lepiej, żeby się nie spotykała z nią i tak dosyć dla niego poświęciła.
Zrozumiał o co idzie, posmutniał, poszedł do domu. Co za wstrętne życie! Ma teraz wrócić do tej szarzyzny, do pantofel Emilii... Nie, niech się co dzieje! Powie jej wszystko, ewentualnie się rozejdą, co dać Boże, przecież to byłaby wolność!...
Pani Emilia właśnie robiła racławki. Śmiało wszedł do pokoju i zaczął:
— Moja droga, mam dosyć tego życia! Tak dłużej być nie może...
Druga połowa słowa uwieźla mu w gardle. Pani Amelia bowiem zmarszczyła brwi, podniosła wskazujący palec do góry i cierpki jej głos ostatecznie debrał mu resztę odwagi.
— Ksawery, idź do swego pokoju. Za karę nie dostaniesz dziś kolacji. I ani słowa!...

...sokoją
...sustraja
...saktor 1
...od godzin
...WALUM
...FARMUM
...ciem numer
...2 ul. 10 gr.
...Od dnia 1 st
...samiejscowa
...nol 2 2 50
...Frenusarata
...Artyzy na
...ow
...Rekrutow z
...rasconyo

antast
WŁO
KSPÓ

Paryż, 5. 8.
...nie zadowo
...tylskich pr
...zaułania w
...i min. Eden
...tylskich nie
...monja iranc
...pakt mo
...nie została
...zawumienie
...skim i lon
...lejszy czy
...onia zwol
...zszego, d
...pedarczego.
...Petit Paris
...tekele z jak

Leon

...nity arty
...obok p.
...żńskiego,
...li syra w

...epiezi
...bjal u
...dż, 5.8. M
...czasowy v
...czasowy
...mierz Koz
...zym urze
...ownie w
...gnie z
...adu mielsk
...zydentowi
...prawa dru
...enta jest
...nabliższy
...ana.

PO T

...nie Szi
...Angło 75